

Mały Książę!

/na scenie znajduje się tylko Exupery/

Exupery: Nazywam się Saint-Exupery. Urodziłem się 29 czerwca 1900 roku w Lyonie. W młodości studiowałem architekturę, jednak po odbyciu służby wojskowej w lotnictwie obrałem zawód pilota, i w 1926 roku rozpocząłem pracę w towarzystwie lotniczym. Latałem między Francją a Afryką. Następnie pracowałem w Ameryce Południowej. W trakcie II wojny światowej zostałem zestrzelony, a było to 31 lipca 1944 roku. */chwila ciszy/* Jednak swojego życia nie poświęciłem tylko lotnictwu. W 1925 roku zadebiutowałem opowiadaniem „Ucieczka Jakuba Bernis”. Do moich najbardziej znanych utworów należą: „Ziemia – planeta ludzi”, „Pocztą na południe” i „Nocny lot”. Dzisiaj jednak chciałbym opowiedzieć wam o swojej innej książce. Pewnego dnia, a działo się to na pustyni, spotkałem chłopca. Jego widok tu w środku pustyni ogromnie mnie zdziwił. */na scenę wchodzi Mały Książę/*. Zacznę jednak od początku. Mały Książę pochodzi z planety niewiele większej od zwykłego domu. W 1909 roku odkrył ją pewien astronom turecki, który swoje odkrycie ogłosił na Międzynarodowym Kongresie Astronomów. Nikt jednak nie chciał mu uwierzyć, ponieważ miał bardzo dziwne ubranie. Gdy po 11 latach ogłosił po raz wtóry swoje odkrycie, był już ubrany w elegancki frak. Uwierzył mu cały świat. Tacy bowiem są dorośli.

Mały Książę: Dorośli są zakochani w cyfrach. Jeżeli opowiadacie im o nowym przyjacielu, nigdy nie spytają o rzeczy najważniejsze. Nigdy nie usłyszycie: „W co lubi się bawić? Jaki jest dźwięk jego głosu? Czy zbiera motyle?” Oni was spytają: „Ile ma lat? Ilu ma braci? Ile zarabia jego ojciec?” Wówczas dopiero sądzą, że coś wiedzą o waszym przyjacielu. Jeżeli mówicie dorosłym: „Widziałem piękny dom z czerwonej cegły, z gołębiami na dachu” – nie potrafią sobie wyobrazić tego domu. Trzeba im powiedzieć: „Widziałem dom za 100 tysięcy dolarów”! – Wtedy krzykną: „Jaki to piękny dom”!

Exupery: Chciałbym zacząć tę historię jak zaczyna się baśń. Był pewnego razu Mały Książę, który mieszkał na planecie troszeczkę większej od niego i który bardzo chciał mieć przyjaciela... Postanowił więc wyruszyć w podróż. Pierwszą planetą jaką odwiedził była planeta Króla */ukazuje się Król/*.

Król: Oto poddany!

Mały Książę: Widzisz mnie, Panie, przecież po raz pierwszy. W jaki więc sposób mogłeś mnie rozpoznać?

Exupery: Nie wiedział, że dla królów świat jest bardzo prosty. Wszyscy ludzie są poddanymi.

Mały Książę: */ziewnął/*

Król: Etykieta nie zezwala na ziewanie w obecności króla. Zakazuję ci ziewać.

Mały Książę: Nie mogę się powstrzymać. Odbyłem długą podróż i nie spałem.

Król: Wobec tego rozkazuję ci ziewać. Od lat nie widziałem ziewających. Zaciekawia mnie ziewanie. No! Ziewaj jeszcze! To jest rozkaz!

Mały Książę: To mnie onieśmiela. Nie mogę więcej.

Król: Wobec tego... , rozkazuję ci, to ziewać... , to

Exupery: Królowi bardzo zależało, aby jego autorytet był szanowany. Nie znosił nieposłuszeństwa. Był to monarcha absolutny. Ponieważ jednak był bardzo dobry, dawał rozkazy rozsądne.

Król: Jeśli rozkażę generałowi, aby zamienił się w morskiego ptaka, a generał nie wykona tego, to nie będzie wina generała. To będzie moja wina.

Mały Książę: Najjaśniejszy Panie, proszę mi wybaczyć moje pytanie

Król: Rozkazuję ci pytać!

Mały Książę: Najjaśniejszy Panie, kim najjaśniejszy Pan rządzi?

Król: Wszystkim!

Mały Książę: Wszystkim?

Król: Tym wszystkim */zatacza ręką przed sobą/*.

Mały Książę: I gwiazdy najjaśniejszego Pana słuchają?

Król: Oczywiście! Słuchają natychmiast. Nie znoszę nieposłuszeństwa!

Exupery: Mały Książę zachwycił się taką władzą. Gdyby ją posiadał, mógłby widzieć jednego dnia nie 43, ale 72, nawet 100, nawet 200 zachodów słońca, bez przesuwania krzeselka. A ponieważ był trochę smutny z powodu swej małej opuszczonej planety, ośmielił się prosić króla o łaskę.

Mały Książę: Chciałbym zobaczyć zachód słońca. Proszę rozkazać słońcu, aby zaszło.

Król: Jeśli rozkażę generałowi, aby jak motyl przeleciał z jednego kwiatka na drugi, albo rozkażę mu napisać tragedię, albo zmienić się w morskiego ptaka, a generał nie wykona otrzymanego rozkazu, kto z nas nie będzie miał racji: ja czy on?

Mały Książę: Jego Królewska mość!

Król: Słusznie. Należy wymagać tego, co można otrzymać. Autorytet opiera się na rozsądku. Jeśli rozkażesz twemu ludowi rzucić się w morze, lud się zbuntuje. Ja mam prawo żądać posłuszeństwa, ponieważ moje rozkazy są rozsądne.

Mały Książę: Więc jak jest z moim zachodem słońca?

Król: Będziesz miał swój zachód słońca. Zarządź go. Lecz zaczekam, w mądrości rządzenia, aż warunki będą przychylnie.

Mały Książę: Kiedy to będzie?

Król: To będzie dziś wieczorem około 19.40. Zobaczysz jaki mam posłuch.

Mały Książę: Tylu godzin nie będę czekał. Odchodzę.

Exupery: Następna planeta należała do Bankiera, który w chwili przybycia Małego Księcia, tak był zajęty, że nawet nie podniósł głowy /ukazuje się Bankier/.

Mały Książę: Dzień dobry.

Bankier: Trzy plus dwa równa się pięć. Pięć plus siedem równa się dwanaście. Dzień dobry. Dwanaście i dziesięć – dwadzieścia dwa. To razem daje pięćset jeden milionów sześćset dwanaście tysięcy siedemset dwadzieścia dwa.

Mały Książę: Pięćset jeden milionów czego?

Bankier: Co? Jeszcze tu jesteś? Pięćset jeden milionów... . Sam już nie wiem czego... . Tak ciężko pracowałem! Jestem człowiekiem poważnym, tak, nie robię niedorzeczności. Nie bawię się głupstwami. Dwa i pięć... .

Mały Książę: Pięćset jeden milionów czego?

Bankier: Przez pięćdziesiąt cztery lata, odkąd mieszkam na tej planecie, trzy razy zakłócano mi spokój. Pierwszy raz, przed dwudziestu dwoma laty zjawił się niewiadomo skąd chrabąszcz. Tak strasznie hałasował, że zrobiłem cztery błędy w dodawaniu. Drugi raz jedenaście lat temu, miałem atak reumatyzmu. Nie uprawiałem gimnastyki. Nie mam czasu na włóczęgę. Jestem człowiekiem poważnym. Trzeci raz... , to w tej chwili. Powiedziałem więc: pięćset jeden milionów... .

Mały Książę: Milionów czego?

Bankier: Milionów tych małych rzeczy, które się widzi na niebie.

Mały Książę: Muszek?

Bankier: Ależ nie, małych błyszczących rzeczy.

Mały Książę: Pszczółek?

Bankier: Ależ nie. Małych złotych błyskotek, o których marzą leniuchy. Lecz ja jestem człowiekiem poważnym. Tak. Nie mam czasu na marzenia.

Mały Książę: Gwiazd?

Bankier: Tak jest, gwiazd!

Mały Książę: I cóż ty robisz z tymi gwiazdami.

Bankier: Co ja z nimi robię?

Mały Książę: Tak.

Bankier: Posiadam je.

Mały Książę: Posiadasz gwiazdy?

Bankier: Tak.

Mały Książę: Już widziałem króla, który... .

Bankier: Królowie nie posiadają. Oni panują. To zupełnie co innego.

Mały Książę: A co ci daje posiadanie gwiazd?

Bankier: Bogactwo.

Mały Książę: A cóż ci z tego, że jesteś bogaty?

Bankier: Mogę kupować inne gwiazdy, o ile je ktoś znajdzie.

Mały Książę: W jaki sposób można posiadać gwiazdę?

Bankier: A czyje one są?

Mały Książę: Nie wiem. Niczyje.

Bankier: Wobec tego są moje, ponieważ pierwszy o tym pomyślałem.

Mały Książę: Czy to wystarczy?

Bankier: Oczywiście. Jeśli znajdziesz diament, który jest niczyj, to należy on do ciebie. Jeśli odkryjesz wyspę, która nie należy do nikogo, jest twoja. Jeśli zrobisz wynalazek i opatentujesz go, jest twój. Ja mam gwiazdy, ponieważ nikt przede mną nie pomyślał o tym, żeby je zagarnąć.

Mały Książę: A co robisz z nimi?

Bankier: Zarządzam. Liczę je i przeliczam. To bardzo trudne.

Mały Książę: Jeśli mam szal, to mogę owinać nim szyję i zabrać go ze sobą. A ty nie możesz zrywać gwiazd.

Bankier: Nie, lecz mogę je umieścić w banku.

Mały Książę: Co to znaczy?

Bankier: To znaczy, że ilość mych gwiazd zapisuję na kawałku papieru, następnie ten papier zamykam na klucz w szufladzie.

Mały Książę: To wszystko?

Bankier: To wszystko.

Mały Książę: Ja posiadam kwiat, który podlewam codziennie. Posiadam trzy wulkany, które przeczyszczam co tydzień. Przeczyszczam także wulkan wygasły. Nigdy nic nie wiadomo. Jestem pożyteczny dla wulkanów, które posiadam, dla kwiatu, który jest mój. A jaką korzyść mają z ciebie gwiazdy? */zapadła cisza/*

Exupery: Bankier nie znalazł odpowiedzi, więc Mały Książę ruszył w dalszą drogę */Mały Książę podchodzi do widowni/*.

Mały Książę: Dorośli są jednak nadzwyczajni */wchodzi Latarnik i gasi lampę/*. Dzień dobry. Dlaczego przed chwilą zgasiłeś lampę?

Latarnik: Taki rozkaz. Dzień dobry.

Mały Książę: Cóż to znaczy rozkaz?

Latarnik: Rozkaz gaszenia lampy. Dobry wieczór */zapalił lampę/*.

Mały Książę: Dlaczego zapaliłeś?

Latarnik: Taki jest rozkaz.

Mały Książę: Nie rozumiem.

Latarnik: Nic tu nie ma do zrozumienia. Rozkaz to rozkaz. Dzień dobry */zgasił lampę/*. Mam straszną pracę. Kiedyś miała sens. Gasilem lampę rano, a zapalałem wieczorem. W dzień mogłem odpoczywać, a w nocy spałem... .

Mały Książę: A czy teraz zmienił się rozkaz?

Latarnik: Rozkaz się nie zmienił. Na tym polega tragizm sytuacji. Z roku na rok planeta obraca się coraz szybciej, a rozkaz się nie zmienia.

Mały Książę: Więc... .

Latarnik: Więc dzisiaj, gdy planeta robi obrót w ciągu minuty, nie mam chwili odpoczynku. W ciągu każdej minuty muszę zapalić i zgasić ją.

Mały Książę: U ciebie dzień trwa jedną minutę! Jakie to zabawne.

Latarnik: To wcale nie jest zabawne. Już minął miesiąc odkąd rozmawiamy.

Mały Książę: Miesiąc?

Latarnik: Tak! Trzydzieści minut. Trzydzieści dni. Dobranoc */zapalił lampę/*.

Exupery: Mały Książę poczuł sympatię dla tego człowieka, który tak wiernie wypełniał rozkaz. Przypomniał sobie zachody słońca na własnej planecie, kiedy podziwiał je wciąż na nowo, przesuważąc tylko krzeselko. Chciał pomóc swemu przyjacielowi.

Mały Książę: Czy wiesz... , znam sposób, dzięki któremu mógłbyś w dowolnej chwili odpocząć.

Latarnik: Zawsze chciałbym odpoczywać.

Mały Książę: Twoja planeta jest tak mała, że kilkoma krokami możesz ją okrążyć. Wystarczy, abyś szedł powoli i stale był w świetle słońca. Gdy zechcesz odpocząć, będziesz szedł przed siebie i dzień będzie trwał tak długo jak długo zechcesz.

Latarnik: Niewiele mi to da. Najbardziej lubię spać.

Mały Książę: Szkoda.

Latarnik: Szkoda. Dzień dobry */zgasił lampę i wyszedł/*.

Mały Książę: Tym człowiekiem pogardzaliby wszyscy, i król, i bankier. Mimo to on jeden nie wydaje mi się śmieszny. A to prawdopodobnie dlatego, że nie zajmuje się tylko sobą. Tylko ten człowiek mógłby być moim przyjacielem. Lecz jego planeta jest rzeczywiście za mała. Nie ma miejsca dla dwóch... .

Exupery: Na następnej planecie mieszkał starszy pan, który pisał olbrzymie księgi */ukazuje się Geograf/*.

Geograf: Proszę! Oto badacz! Skąd przybywasz?

Mały Książę: Co to za gruba księga? Co Pan tu robi?

Geograf: Jestem geografem.

Mały Książę: Co to znaczy geograf?

Geograf: Jest to uczony, który wie, gdzie znajdują się morza, rzeki, miasta, góry i pustynie.

Mały Książę: To bardzo ciekawe. Nareszcie odkryłem pożyteczne zajęcie. Pańska planeta jest bardzo ładna. Czy są na niej oceany?

Geograf: Nie mogę tego wiedzieć.

Mały Książę: Ach... , a góry?

Geograf: Nie mogę tego wiedzieć.

Mały Książę: A miasta, rzeki, pustynie?

Geograf: Tego też nie mogę wiedzieć.

Mały Książę: Ależ Pan jest geografem!

Geograf: To prawda, lecz nie jestem badaczem. Bardzo brak mi badaczy. Zadanie geografa nie polega na liczeniu miast, rzek, gór, oceanów i pustyń. Geograf jest zbyt ważną osobistością, aby mógł sobie pozwolić na łąsikowanie. On nie opuszcza swojego biura, lecz przyjmuje badaczy, wypytuje i notuje ich spostrzeżenia. A gdy uwagi kogoś uzna za interesujące, wtedy każe robić wywiad o moralności danego badacza.

Mały Książę: Po co?

Geograf: Ponieważ kłamiący badacz wywołałby katastrofę w księgach geografów. A także badacz, który zbyt dużo pije.

Mały Książę: A dlaczego?

Geograf: Ponieważ pijany widzi podwójnie. Więc geograf zanotowałby dwie góry w miejscu, gdzie jest tylko jedna. Kiedy więc moralność badacza wydaje się zadawalająca, sprawdza się prawdziwość jego odkrycia.

Mały Książę: Sprawdza się na miejscu?

Geograf: Nie. To zbyt skomplikowane. Żąda się od badacza dowodów. Gdy na przykład chodzi o odkrycie wielkiej góry żąda się, aby dostarczył wielkich kamieni. Ale ty przybywasz z daleka. Jesteś badaczem. Opisz mi swoją planetę.

Mały Książę: Och, u mnie wcale nie jest ciekawie. Planeta jest bardzo mała. Mam trzy wulkany. Dwa czynne i jeden wygasły. Ale nigdy nic nie wiadomo.

Geograf: Nigdy nic nie wiadomo.

Mały Książę: Mam także kwiat.

Geograf: Kwiaty nas nie interesują.

Mały Książę: A dlaczego? To najładniejsze z istniejących rzeczy.

Geograf: Ponieważ kwiaty są efemeryczne.

Mały Książę: Co to znaczy efemeryczne?

Geograf: Księgi geografii są księgami najbardziej cennymi ze wszystkich ksiąg. Nigdy nie tracą aktualności. Bardzo rzadko zdarza się, aby góra zmieniła miejsce. Bardzo rzadko zdarza się, aby góra zmieniła miejsce. Bardzo rzadko zdarza się, aby ocean wysechł. My opisujemy rzeczy wieczne.

Mały Książę: Lecz wygasły wulkan może się obudzić. Co to znaczy efemeryczny?

Geograf: Dla nas jest obojętne czy wulkan jest czynny, czy wygasły. Nam chodzi o górę, a góra się nie zmienia.

Mały Książę: Co to znaczy efemeryczny?

Geograf: Znaczący to zagrożony bliskim unicestwieniem.

Mały Książę: Mojej róży grozi bliskie unicestwienie?

Geograf: Oczywiście.

Mały Książę: /odwraca się do widowni/ Moja róża jest efemeryczna i ma tylko cztery kolce dla obrony przed niebezpieczeństwem, a ja ją zostawiłem samą... /w kierunku Geografa/ Co pan mi radzi zwiedzić?

Geograf: Planetę Ziemię. Ma dobrą sławę /znika/.

Exupery: Po przybyciu na Ziemię Mały Książę był bardzo zdziwiony nie widząc żywej duszy. Przestraszył się, że zablądził. Wtem ktoś się pojawił /wchodzi Żmija/.

Mały Książę: Dobry wieczór.

Żmija: Dobry wieczór.

Mały Książę: Na jaką planetę spadłem?

Żmija: Na Ziemię. Do Afryki.

Mały Książę: Ach... , więc Ziemia nie jest zaludniona?

Żmija: Jesteśmy na pustyni. Na pustyni nikogo nie ma. Ziemia jest wielka.

Mały Książę: Zadaję sobie pytanie, czy gwiazdy świecą po to, aby każdy mógł znaleźć swoją. Popatrz na moją planetę. Jest dokładni nad nami. Ale jak bardzo daleko!

Żmija: Jest piękna. Po co tu przybyłeś?

Mały Książę: Mam pewne trudności z różą.

Żmija: Ach tak... .

Mały Książę: Gdzie są ludzie? Czuję się trochę osamotniony w pustyni... .

Żmija: Wśród ludzi jest się także samotnym.

Mały Książę: Jesteś zabawnym stworzeniem. Nie jesteś zbyt potężna... .

Żmija: Mogę cię unieść dalej niż okręt. Tego, kogo dotknę, odsyłam tam skąd przybył. Lecz ty jesteś niewinny i przybywasz z gwiazdy... . Wzbudzasz we mnie litość... . Taki słaby na granitowej ziemi... . Mogę ci w przyszłości pomóc, gdy bardzo zatęsknisz za tą planetą. Mogę... .

Mały Książę: O, bardzo dobrze zrozumiałem. Ale dlaczego mówisz ciągle zagadkami?

Żmija: Rozwiązuję zagadki /wychodzi/.

Exupery: W końcu jednak zdarzyło się, że po długiej wędrówce poprzez piaski, skały, śniegi, Mały Książę odkrył drogę. A drogi prowadzą zawsze do ludzi. Spotkał na niej jednak lisa /wchodzi Lis/.

Lis: Dzień dobry.

Mały Książę: Dzień dobry. Ktoś ty? Jesteś bardzo ładny.

Lis: Jestem lisem.

Mały Książę: Chodź pobawić się ze mną. Jestem taki smutny... .

Lis: Nie mogę bawić się z tobą, nie jestem oswojony.

Mały Książę: Ach przepraszam. Co to znaczy oswojony?

Lis: Nie jesteś tutejszy. Kogo szukasz?

Mały Książę: Szukam ludzi. Co to znaczy oswojony?

Lis: Ludzie mają strzelby i polują. To bardzo kłopotliwe. Hodują także kury. To jest interesujące. Poszukujesz kur?

Mały Książę: Nie, szukam przyjaciół. Co znaczy oswoić?

Lis: Jest to pojęcie zupełnie zapomniane. Oswoić znaczy stworzyć więzy.

Mały Książę: Stworzyć więzy?

Lis: Oczywiście. Teraz jesteś dla mnie tylko chłopcem podobnym do stu tysięcy małych chłopców. Nie potrzebuję ciebie i ty także nie potrzebujesz mnie. Jestem dla ciebie tylko lisem, podobnym do stu tysięcy innych lisów. Lecz jeśli mnie oswoisz, będziemy się nawzajem potrzebować. Będiesz dla mnie jedyny na świecie. Ja będę dla ciebie jedyny na świecie.

Mały Książę: Zaczynam rozumieć. Jest jedna róża... , zdaje mi się, że ona mnie oswoiła.

Lis: To możliwe. Na Ziemi zdarzają się różne rzeczy... .

Mały Książę: Och, to nie zdarzyło się na Ziemi.

Lis: Na innej planecie?

Mały Książę: Tak.

Lis: A czy na tej planecie są myśliwi?

Mały Książę: Nie.

Lis: To wspaniałe. A kury?

Mały Książę: Nie.

Lis: Nie ma rzeczy doskonałych. Życie jest jednostajne. Ja poluję na kury, ludzie polują na mnie. Wszystkie kury są do siebie podobne i wszyscy ludzie są do siebie podobni. To mnie trochę nudzi. Lecz jeśli byś mnie oswoił, moje życie nabrałoby blasku. Z daleka będę rozpoznawał twoje kroki – tak różne od innych. Na dźwięk cudzych kroków chowam się pod ziemię. Twoje kroki wywabią mnie z jamy jak dźwięki muzyki. Spójrz! Widzisz tam łany zboża? Nie jem chleba. Dla mnie zboże jest nie użyteczne. Łany zboża nic mi nie mówią. To smutne! Lecz ty masz złociste włosy. Jeśli mnie oswoisz, to będzie cudownie. Zboże, które jest złociste będzie mi przypominało ciebie. I będę kochać szum wiatru w zbożu. Proszę cię, oswoj mnie.

Mały Książę: Bardzo chętnie, lecz nie mam dużo czasu. Muszę znaleźć przyjaciół i nauczyć ich wielu rzeczy.

Lis: Poznaje się tylko to, co się oswoi. Ludzie mają zbyt mało czasu, aby cokolwiek poznać. Kupują w sklepach rzeczy gotowe. A ponieważ nie ma magazynów z przyjaciółmi, więc ludzie nie mają przyjaciół. Jeśli chcesz mieć przyjaciela oswoj mnie.

Mały Książę: Jak to się robi?

Lis: Trzeba być bardzo cierpliwym. Na początku siądziesz w pewnej odległości ode mnie, ot tak na trawie. Będę na ciebie spoglądać kątem oka, a ty nic nie powiesz. Mowa jest źródłem nieporozumień. Lecz każdego dnia będziesz mógł siadać coraz bliżej: lepiej jest przychodzić o tej samej godzinie. Gdy będziesz miał przyjść na przykład o czwartej po południu, już o trzeciej zacznę odczuwać radość. Im bardziej czas będzie posuwać się na przód, tym będę szczęśliwszy. O czwartej będę podniecony i zaniepokojony. Poznam cenę szczęścia! A jeśli przyjdiesz nieoczekiwanie nie będę mógł się przygotować... . Potrzebny jest obrządek.

Mały Książę: Co to jest obrządek?

Lis: To coś całkiem zapomnianego. Dzięki obrządkowi pewien dzień odróżnia się od innych, pewna godzina od innych godzin. Moi myśliwi, na przykład mają swój rytuał. W czwartek tańczą z wioskowymi dziewczętami, stąd czwartek jest cudownym dniem! Podchodzę aż pod winnice. Gdyby myśliwi nie mieli tego zwyczaju w oznaczonym czasie, wszystkie dni byłyby do siebie podobne, a ja nie miałbym wakacji.

Exupery: W ten sposób Mały Książę oswoił lisa. A gdy godzina rozstania była bliska, lis powiedział:

Lis: Ach, będę płakał!

Mały Książę: To twoja wina, nie życzyłem ci nic złego. Sam chciałem abym cię oswoił.

Lis: Oczywiście.

Mały Książę: Ale będziesz płakać?

Lis: Oczywiście.

Mały Książę: A więc nic nie zyskałeś na oswojeniu?

Lis: Zyskałem coś ze względu na kolor zboża. Pozwól, że zdradzę ci mój sekret. Jest bardzo prosty: Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. Żegnaj.

Mały Książę: Żegnaj /lis wychodzi, ukazuje się Zwrotniczy/. Dzień dobry.

Zwrotniczy: Dzień dobry.

Mały Książę: Co ty tu robisz?

Zwrotniczy: Sortuję podróźnych na paczki po 1000 sztuk. Wysyłam na prawo i lewo pociągi, które ich unoszą.

Mały Książę: Czego oni szukają?

Zwrotniczy: Nawet człowiek prowadzący parowóz tego nie wie.

Mały Książę: Czy było im źle tam gdzie byli przedtem?

Zwrotniczy: Zawsze się wydaje, że w innym miejscu będzie lepiej.

Mały Książę: A co robią w wagonach?

Zwrotniczy: Śpią lub ziewają. Jedyne dzieci przyciskają nos do okien.

Mały Książę: Jedyne dzieci wiedzą, czego szukają. Poświęcają czas lalce z gałganków, która nabiera dla nich wielkiego znaczenia i płaczą, gdy się im ją odbierze /w tym czasie zniknął zwrotniczy i ukazał się Kupiec/. Dzień dobry.

Kupiec: Dzień dobry. Może chcesz chłopcze kupić pigułki zaspakajające pragnienie. Połknięcie jednej na tydzień wystarcza, aby nie chciało się pić.

Mały Książę: Po co to sprzedajesz?

Kupiec: To wielka oszczędność czasu. Zostało to obliczone przez specjalistów. Tygodniowo oszczędza się 53 minuty.

Mały Książę: A co się robi z 53 minutami?

Kupiec: To co się chce... .

Mały Książę: Gdybym miał 53 minuty czasu, poszedłbym w kierunku studni... .

AKT II

/pustynia. Exupery siedzi na piasku/

Exupery: Ale miałem pecha! Że też akurat w środku pustyni zepsuł mi się silnik. Wody mam zaledwie na 8 dni, nie wiem czy zdążę w tym czasie naprawić silnik /wchodzi Mały Książę/.

Mały Książę: Proszę cię, narysuj mi baranka.

Exupery: Co takiego?

Mały Książę: Narysuj mi baranka.

Exupery: Ale... , cóż ty tutaj robisz?

Mały Książę: Proszę cię narysuj mi baranka... .

Exupery: Ale ja nie umiem rysować.

Mały Książę: To nic nie szkodzi. Narysuj mi baranka.

/Exupery wyciąga notes i rysuje kapelusza/.

Mały Książę: Nie, nie chcę słonia połkniętego przez węża boa. Boa jest zbyt niebezpieczny, a wąż za duży. Mam za mało miejsca. Potrzebny jest mi baranek. Narysuj mi baranka */Exupery rysuje/*. Nie, ten baranek jest już bardzo chory */dalej rysuje/*. Przyjrzyj się. To nie jest baranek. To baran. On ma rogi */Exupery znowu rysuje/*. Ten baranek jest za stary. Chcę mieć baranka, który będzie długo żył */dalej rysuje/*.

Exupery: To jest skrzynka. Baranek, którego chciałeś mieć jest w środku.

Mały Książę: To jest właśnie to, czego chciałem. Czy myślisz, że trzeba dużo trawy dla tego baranka?

Exupery: Dlaczego pytasz?

Mały Książę: Bo mam mało miejsca... .

Exupery: Na pewno wystarczy. Dałem ci zupełnie małego baranka */Mały Książę pochyla się nad rysunkiem/*.

Mały Książę: Nie taki znów mały. Zobacz, zasnął... .

Exupery: Skąd przybyłeś, mój mały? Gdzie jest twój dom? Dokąd chcesz zabrać baranka?

Mały Książę: Dobrą stroną tej skrzynki, którą mi dałeś jest to, że będzie w nocy jego domkiem.

Exupery: Naturalnie. Jeżeli będziesz grzeczny, dam ci jeszcze linkę i palik, abyś mógł w dzień go przywiązać.

Mały Książę: Przywiązać? Też pomysł!

Exupery: Jeżeli go nie przywiążesz, to pójdzie gdziekolwiek i zginie.

Mały Książę: A gdzie on ma iść?

Exupery: Gdziekolwiek, prosto przed siebie.

Mały Książę: To nie ma znaczenia. Ja mam tak mało miejsca */chwila ciszy/*. Idąc prosto przed siebie nie można zajść daleko... . Czy to prawda, że baranki zjadają krzaki?

Exupery: Tak, to prawda.

Mały Książę: O, to bardzo się z tego cieszę. Wobec tego one zjadają także baobaby.

Exupery: Ale przecież baobaby są drzewami.

Mały Książę: To prawda, ale nim baobaby staną się drzewami, są malutkie.

Exupery: Ale dlaczego chcesz, żeby baranki zjadały małe baobaby?

Mały Książę: Grunt mojej planety jest zakażony ziarnami baobabu. Kiedy taki baobab wyrośnie na wyrwanie jest za późno i nigdy nie można się go pozbyć. Zajmie całą planetę. Przeorze ją korzeniami. A jeżeli planeta jest mała, a baobabów jest dużo, to one ją rozsada. Jest to kwestia dyscypliny. Rano po umyciu się, trzeba robić bardzo dokładną toaletę planety. Trzeba się zmusić do regularnego wrywania baobabów, i to natychmiast po odróżnieniu ich od krzewów róży, do których są w młodości bardzo podobne. Jest to praca bardzo nudna, lecz bardzo łatwa... . Znałem kiedyś leniucha, który na swojej planecie zlekceważył trzy pędy */chwila ciszy/*. Bardzo lubię zachody słońca. Chodźmy zobaczyć zachód słońca.

Exupery: Ale trzeba poczekać.

Mały Książę: Poczekać na co?

Exupery: Poczekać, aż słońce zacznie zachodzić.

Mały Książę: Ach tak, zapomniałem. Ciągłe mi się wydaje, że jestem u siebie. Pewnego dnia oglądałem zachód słońca 43 razy. Wiesz, gdy jest bardzo smutno, to kocha się zachody słońca.

Exupery: Więc wówczas, gdy oglądałeś je 43 razy, byłeś aż tak bardzo smutny */chwila ciszy/*.

Mały Książę: Jeżeli baranek zjada krzaki, to je także kwiaty?

Exupery: Baranek je wszystko, co napotka.

Mały Książę: Nawet kwiaty, które mają kolce?

Exupery: Tak, nawet kwiaty, które mają kolce.

Mały Książę: A więc do czego służą kolce?

Exupery: Kolce do niczego nie służą.

Mały Książę: Nie wierzę ci. Kwiaty są słabe, są naiwne. One zabezpieczają się jak mogą. Im się wydaje, że z kolcami są bardzo groźne. Od milionów lat kwiaty mają kolce. Mimo to od milionów lat baranki jedzą kwiaty. A czy nie wydaje ci się godne wyjaśnienia, dlaczego kwiaty zadają sobie tyle trudu dla wytworzenia kolców, które nie służą do niczego? Czy wojna między kwiatami, a barankami nie jest rzeczą poważną? Jeżeli ja znam jedyny kwiat, który nigdzie poza moją planetą nie istnieje, i jeżeli mały baranek może go któregoś ranka zniszczyć za jednym zamachem, nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni, czyż nie ma to żadnego znaczenia? Jeżeli ktoś kocha kwiat, który jest jedyny na milionach i milionach planet, to mu

wystarcza do szczęścia patrzeć na gwiazdy i mówi sobie: „Gdzieś tam jest mój kwiat”. Lecz jeśli baranek zje kwiat, to tak jakby wszystkie gwiazdy zgasły. Moja róża nie była skromna, ale nie powinienem jej słuchać. Nigdy nie trzeba słuchać kwiatów. Trzeba je oglądać i wąchać. Mój kwiat napełniał całą planetę swoją wonią, lecz nie umiałem się nim cieszyć. Nie potrafiłem jej zrozumieć. Powinienem sądzić ją według czynów, a nie słów. Czarowała mnie pięknem i zapachem. Nie powinienem nigdy od niej uciec. Powinienem odnaleźć w niej czułość pod pokrywą małych przebiegłostek. Kwiaty mają w sobie tyle sprzeczności. Lecz byłem za młody, aby umieć ją kochać... . Pustynia jest piękna.

Exupery: To prawda. Zawsze kochałem pustynię. Można usiąść na wydmie. Nic nie widać. Nic nie słychać. Ale mimo to coś promieniuje w ciszy... .

Mały Książę: Pustynię upiększa to, że gdzieś w sobie kryje studnię... .

Exupery: Gdy byłem małym chłopcem, mieszkałem w starym domu, do którego przywiązana była legenda o ukrytym skarbie. Oczywiście nikt skarbu nie znalazł, a może nawet nie szukał go. Lecz on rzucał czar na dom. Mój dom ukrywał w sobie tajemnicę... . Tak, to co upiększa dom czy gwiazdy, czy pustynię, jest niewidzialne.

Mały Książę: Ludzie z twojej planety hodują 5000 róż w jednym ogrodzie... . I nie znajdują w nich tego, czego szukają.

Exupery: Nie znajdują.

Mały Książę: A tymczasem to czego szukają, może być ukryte w jednej róży lub w odrobinie wody....

Exupery: Oczywiście.

Mały Książę: Wiesz... , mój przyjazd na Ziemię... . Jutro jest rocznica... . Spadłem niedaleko stąd... .

Exupery: Więc to nie przez przypadek przechadzałeś się tutaj samotnie o 1000 mil od zamieszkałych terenów.

Mały Książę: Tej nocy mija dokładnie rok. Moja gwiazda znajduje się dokładnie nad miejscem, gdzie spadłem rok temu. Dzisiaj wracam do siebie.

Exupery: Co chcesz zrobić?

Mały Książę: Gdy nocą będziesz patrzył na niebo, wszystkie gwiazdy będą się śmiały do ciebie, ponieważ ja będę mieszkał i śmiał się na jednej z nich. Gwiazdy dla ludzi mają różne znaczenie. Dla tych, którzy podróżują, są drogowskazami. Dla innych są tylko małymi światełkami. Dla uczonych są zagadnieniami. Dla mego bankiera są złotem. Ty będziesz miał takie gwiazdy jakich nikt nie ma. Twoje gwiazdy będą się śmiały do ciebie. Będziesz od czasu do czasu otwierał okno - ot tak sobie, dla przyjemności. Twoich przyjaciół zdziwi to, że śmiejesz się do gwiazd. Wtedy im powiesz, gwiazdy zawsze pobudzają mnie do śmiechu... . Proszę cię idź już. Mówię ci to z powodu żmii. Nie chcę, żeby cię ukąsiła. Żmije są złośliwe. Mogą ugryźć dla przyjemności. Co prawda żmije nie ma dostatecznej ilości trucizny, aby ugryźć drugi raz... .

Exupery: Nie opuszczę cię.

Mały Książę: Będzie ci przykro. Będę robić wrażenie umarłego, a to nie będzie prawda. To bardzo daleko. Rozumiesz? Nie mogę zabrać ze sobą tego ciała, jest za ciężkie.

Exupery: Dlaczego?

Mały Książę: Wiesz... , moja róża... , jestem za nią odpowiedzialny. A ona jest taka słaba. I tak naiwna. Ma cztery nic nie warte kolce dla obrony przed całym światem. Idź już, proszę!

/Exupery wychodzi, gaśnie część oświetlenia sceny, Mały Książę wychodzi, wraca Exupery/

Exupery: Mały Książę gdzie jesteś? Proszę odezwij się!

Mały Książę: */słysząc zza sceny/* Czy masz dobry jad? Czy jesteś pewna, że nie będę długo cierpieć?

/Exupery rzuca się w kierunku głosu i znika za sceną/ Ach, to ty. Chciałem ci jeszcze powiedzieć... .

Exupery: Co takiego mój chłopcze?

Mały Książę: Chciałem ci powiedzieć, że będziesz zawsze moim przyjacielem...

/po chwili wchodzi Exupery/

Exupery: Mały Książę odszedłeś. Wróciłeś na swoją planetę... . Zapamiętajcie dobrze to miejsce, abyście mogli rozpoznać ten krajobraz, jeśli któregoś dnia będziecie wędrować przez afrykańską pustynię. A jeśli kiedyś znajdziecie się w tym miejscu, nie spieszcie się, błagam was, zatrzymajcie się na chwilę. Jeśli przyjdzie do was śmiejące się dziecko o złotych włosach, nie odpowiadające na pytania – zgadnijcie kto to jest. Nie zostawiajcie mnie w moim smutku: bądźcie tak mili i napiszcie mi szybko, że wrócił... .